

Krystyna Ratajska

KONCEPCJA FILOMATYZMU  
W LATACH OSIEMDZIESIĄTYCH I DZIEWIĘCDZIESIĄTYCH  
XIX WIEKU<sup>1</sup>

W historii recepcji filomatyizmu okres ożywienia zainteresowań towarzystwami młodzieży wileńskiej, przypadający na lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XIX w., ma dla dalszej interpretacji zjawiska znaczenie wyjątkowe, mimo iż badania nad działalnością kółek wileńskich, a także kształtująca się wówczas legenda filomacka oparte były na nader szczupłych źródłach<sup>2</sup>.

Wiedzę o filomatach tworzyły nieliczne dokumenty, najczęściej związane z procesem. Publikowanie ich rozpoczął Teodor Wierzbowski, który w roku 1888 ogłosił w „Bibliotece Warszawskiej”, jako uzupełnienie do artykułu *Mickiewicz w Wilnie i Kownie*, między sześciu autografami Mickiewicza trzy dokumenty wyjęte z akt śledztwa, zawierające zeznania poety przed komisją śledczą<sup>3</sup>. W roku 1890 ukazała się w „Ar-

<sup>1</sup> Praca ta jest fragmentem większej całości poświęconej recepcji filomatyizmu w latach 1880—1925. W dalszych częściach niniejszej rozprawy omówione będą kolejno kształtujące się od końca XIX w. modele filomatyizmu, powstałe w określonych warunkach społeczno-politycznych i kulturowych. Znajdą się tam rozdziały poświęcone sposobowi ujmowania poszczególnych członków organizacji filomackiej, a także recepcji utworu, który uznano za program organizacji wileńskiej — *Ody do młodości*. Prezentowana praca ma za zadanie przedstawienie koncepcji filomatyizmu jako zespołu pewnych wartości, które dostrzegano w działalności grup młodzieży wileńskiej w omówionym okresie w kręgu opinii pozytywistycznej, wypowiedzianej zarówno w badaniach naukowych, jak i publicystyce.

<sup>2</sup> Szczupłość źródeł nie oznacza ich zupełnego braku, jak to sugeruje A. Łucki podkreślając, iż do czasu odkrycia Archiwum Filomatów i opublikowania go w roku 1913 źródłem wiedzy o organizacjach wileńskich była „wyłącznie tradycja ustna” (*Towarzystwo Filomatów. Wybór tekstów, wstęp i objaśnienie* A. Łucki, Kraków 1924).

<sup>3</sup> T. Wierzbowski, *Mickiewicz w Wilnie i Kownie 1815—1824. Przyczynek do biografii poety*, „Biblioteka Warszawska” 1888, t. 2; przedruk w tegoż, *Z badań nad Mickiewiczem i utworami jego*, Warszawa 1916.

chiwum do *Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*" praca dra Szeligi (Józefa Bielińskiego) *Proces filaretów w Wilnie*<sup>4</sup>, do której dołączone zostały dokumenty urzędowe z „Teki” rektora Jana Twardowskiego, a także niekompletna lista filaretów obejmująca 105 nazwisk. Zygmunt Wasilewski w tomie IX tegoż „Archiwum” (1897) opublikował dokumenty, które jak powiada „szczęśliwie odnaleźć się dały w zbiorach prywatnych”. Były to dokumenty odnoszące się do procesu Promienistych i Zorzan, z archiwum komisji śledczej działającej pod kierunkiem Nowosilcowa. Zawierały, poza korespondencją między Nikołajem Nowosilcowem a Adamem Jerzym Czartoryskim, protokół i raport pierwotnej komisji śledczej w sprawie Promienistych, a także zeznania Mickiewicza, Zana, Łozińskiego. Rok 1897 przyniósł jeszcze jedną istotną dla wiedzy o filomatach publikację. Profesor Wierzbowski opublikował w języku rosyjskim raport Nowosilcowa<sup>5</sup>. W przedmowie (do ogłoszonego raportu) Wierzbowski uznał go jednocześnie za źródło autorytatywnej wiedzy o towarzystwach wileńskich twierdząc, iż dokument ten przyczyni się „do bardziej krytycznego i beznamiętnego poglądu na kwestię, której dotyczy i na ludzi, którzy w tej sprawie czynną odegrali rolę”<sup>6</sup>. Poza powyższymi dokumentami źródłem wiadomości o organizacjach wileńskich były nieliczne wspomnienia i pamiątki wspól-

<sup>4</sup> Dr Szeliga [J. Bieliński], *Proces filaretów w Wilnie. Dokumenta urzędowe z „Teki” rektora Twardowskiego*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” 1890, R. 6. „Teki” rektora Twardowskiego — tak określone zostały przez Bielińskiego dokumenty urzędowe pozostałe po Janie Twardowskim, rektorze Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1822—1824. Składały się na nie pisma rektora, listy współczesnych, kopie aktów urzędowych spisywane pod kontrolą rektora w kancelarii uniwersyteckiej. Dokumenty zgromadzone zostały w dwóch częściach: część 1 — pisma odnoszące się do sprawy o napisach na tablicy w klasie 5 gimnazjum wileńskiego i na murach dominikańskich; część 2 — pisma należące do śledztwa w sprawie tajnych towarzystw akademickich: Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, Promienistych i Filaretów.

<sup>5</sup> T. Wierzbowski, *K historii tajnych obszczestw i kruzżkow sriedi litewsko-polskoj młodzieży w 1818—1823*, „Warszawskie Uniwersyteckie Wiadomości” 1897, z. 8, s. 3—32, z. 9, s. 33—94.

<sup>6</sup> Wierzbowski, *K historii tajnych obszczestw...*, *Předisłowie*, „Warszawskie Uniwersyteckie Wiadomości” 1897, z. 8, s. 1—2. Wierzbowski poznał prawdopodobnie znacznie wcześniej raport, skoro w przedmowie do jego wydania w „Warszawskich Uniwersyteckich Wiadomościach” zaznacza, iż podejmował nad nim studia i poznał jego dwie formy — redakcję w brulionie „całkowicie pisaną ręką Nowosilcowa, chociaż nie kompletną, brakuje w niej ostatniej kartki i kilku środkowych i oryginał podpisany przez Nowosilcowa i przedstawiony przez niego W. Ks. Konstantemu”. Sugestie zawarte w raporcie Nowosilcowa na temat politycznego charakteru związków wileńskich przeniknęły do pracy Wierzbowskiego, *Mickiewicz w Wilnie i Kownie...* Należy dodać, iż Wierzbowski był jedynym wówczas historykiem idącym w swoich badaniach nad filomatem śladem Nowosilcowa.

czesnych, wśród nich w szczególności wspomnienia byłych filaretów: Ignacego Domeyki<sup>7</sup> i Antoniego Edwarda Odyńca<sup>8</sup>.

Mimo szczupłości źródeł badacze okresu pozytywizmu dążyli do ścisłości w ustalaniu faktów i obiektywizmu w ocenie związków wileńskich. Dlatego Ludwik Finkel<sup>9</sup> i Józef Tretiak<sup>10</sup> surowo ocenili pracę dra Szeligi pt. *Kilka słów o filomatach i filaretach*<sup>11</sup>, ponieważ nie dotarł on do wszystkich dostępnych prac o organizacjach wileńskich. Tretiak zwraca uwagę na niewykorzystanie *Pamiętnika o filomatach i filaretach* Zdanowicza<sup>12</sup>, wspomnień Karola Kaczkowskiego<sup>13</sup> i *Obrazków litewskich Sobarriego* (A. Kirkora)<sup>14</sup>. Finkel z kolei wytyka Szelidze niewolnicze podążanie w ocenie młodzieży wileńskiej za sądami Domeyki i Odyńca, które „choć trafne w określeniu ogólnej charakterystyki, pełne jednakże omyłek i sprzeczności w podanych szczegółach”<sup>15</sup>. Nie ufający osobistym wspomnieniom Finkel radzi Szelidze ściśle trzymanie się faktów przekazanych w dokumentach urzędowych z „Teki” rektora Twardowskiego<sup>16</sup>.

<sup>7</sup> I. Domeyko, *Filareci i filomaci. List* [do Bronisława Zeleskiego], Poznań 1872.

<sup>8</sup> A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884.

<sup>9</sup> L. Finkel, recenzje artykułu dra Szeligi [J. Bielińskiego]: *Kilka słów o filomatach i filaretach*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1890, R. 4, z. 1, s. 306—309.

<sup>10</sup> J. Tretiak, *Kilka słów o filomatach i filaretach przez dr Szeligę*, „Kwartalnik Historyczny” 1890, R. 4, z. 2, s. 325—326.

<sup>11</sup> Dr. Szeliga [J. Bieliński], *Kilka słów o filomatach i filaretach*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1889, R. 17, z. 7.

<sup>12</sup> J. Zdanowicz [K. Piasecki], *Pamiętnik o filomatach i filaretach*, Paryż 1860.

<sup>13</sup> K. Kaczkowski, *W Wilnie od 1815 do 1821*, ogłoszone pt. *Wspomnienia z przeszłości*, „Ojczyzna” 1875, nr 36—37.

<sup>14</sup> S. Jundziłł, *Pamiętnik. Obrazki litewskie. Ze wspomnień tułacza Sobarri*, Poznań 1874.

<sup>15</sup> Finkel, *op. cit.*, s. 306.

<sup>16</sup> Od czasu wydania dokumentów z „Teki” rektora Twardowskiego stały się one w pewnym sensie źródłem wiedzy nie kwestionowanej i autorytatywnej. Charakterystyczny jest sąd B. Czarnika, zawarty w jego artykule *Więści o filaretach wileńskich we Lwowie* („Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1898, R. 12, z. 1). Autor relacjonuje przebieg korespondencji Dzierzkowskiego ze Stadnickim prowadzonej w 1824 r., w której sugerowana jest więź między studentami wileńskimi i niemieckimi, a także powiązania filaretów z wolnomularstwem. Czarnik przytacza fragmenty listów obu korespondentów, a następnie taki dodaje komentarz: „Co jednak najwięcej nas uderza to wiadomość, powtarzająca się tutaj aż dwa razy, o korespondencji filaretów ze studentami niemieckimi, jak również i to, że Dzierzkowski pisze o charakterze wolnomularskim towarzystwa. Bogate źródła procesu filareckiego nie wskazują na żaden ślad stosunków akademików wileńskich czy to z akademikami niemieckimi, czy to z wolnomularzami. Raz jeden

Tak więc nieliczne dokumenty i, kwestionowane jako źródło wiedzy ścisłej, ale istotne dla określenia ogólnej atmosfery, wspomnienia współczesnych<sup>17</sup> stają się podstawą do formowania sądów badaczy o filomatyzmie i filaretyzmie w ostatnich dwóch dziesięcioleciach XIX w. Nie była natomiast podstawą oceny odziedziczona i funkcjonująca w świadomości społecznej legenda patriotyczna włączająca filomatyzm do tradycji walk narodowowyzwoleńczych, osnuta wokół III części *Dziadów*, spotęgowana przez szereg innych źródeł<sup>18</sup>. Był to bowiem zarówno w badaniach naukowych jak i w publicystyce okres uwalniania filomatów od uwikłań romantyzmu politycznego. Motywy i sposoby dokonywania tego zabiegu są złożone i dlatego warto im się przyjrzeć.

Ocena działalności towarzystw wileńskich zawarta jest najczęściej w pracach dotyczących młodości Mickiewicza. Poza Wierzbowskim, który w ocenie filomatów i filaretów opierał się na sugestiach zawartych w raporcie Nowosilcowa podkreślającym polityczny charakter związków, badacze zmierzają do formowania sądów o filomatach i filaretach w zgodzie z pozytywistycznym duchem czasu, mieszczących się w ramach pozytywistycznego legalizmu, na miarę założeń pozytywistycznej pedagogiki i etyki kontynuującej teorię oświeceniową. Widoczne jest to zwłaszcza w sposobie potraktowania uwarunkowań genetycznych inspirowanych założenie związku filomatów w interpretacji programu i działania studentów wileńskich.

Drukowane w ostatnich dwóch dziesięcioleciach XIX w. prace, zawierające charakterystykę filomatów, takie jak: *Tretiaka Mickiewicz w Wilnie*<sup>19</sup>, *Ziemby Młodość Mickiewicza — obraz pierwszych wpły-*

tylko wspomina rektor Twardowski, że słyszał, jakoby komisja śledcza odkryła związki studentów wileńskich z niemieckimi, ale temu wcale nie wierzy" (s. 309).

<sup>17</sup> Warto dodać, że poza wymienionymi źródłami odnajdujemy jeszcze ślady znajomości pamiętników Ottona Sliźnia (opublikowane w „Pamiętniku Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1888, R. 2). Tretiak recenzując pracę Szeligi pisze (*op. cit.*, s. 309), iż autor znalazł je w rękopisie. Szeliga (*Kilka słów...* s. 624) powołuje się także, jako na źródło wiarygodnych wiadomości, na Lelewela (J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie [w:] Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 7, Poznań 1859), a także na wstęp do III cz. *Dziadów* napisany przez Mickiewicza.

<sup>18</sup> Za A. Witkowską (*Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817—1823*, Wrocław 1959) warto wymienić: M. Mochackiego, *Powstanie narodu polskiego* (t. 1, Paryż 1834, s. 409—416), w którym autor traktuje filaretów jak „sprzysiężenie» skierowane przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy”, *Album ludzi rewolucji 1830*, wydany w 1832 r. w Paryżu przez J. Straszewicza, zawierający życiorys Zana, w którym został on określony mianem herosa roku 1830 „bo jego zarody przygotował”, czy też J. Prądzyńskiego, *Pamiętnik*, t. 1, Kraków 1909, podkreślający antyrosyjski charakter filaretyzmu.

<sup>19</sup> J. Tretiak, *Mickiewicz w Wilnie. Poezja i życie*, cz. 2: 1818—1821, „Tygodnik Powszechny” 1883, nr 12—16, wyd. osob. rozszerzone pt. *Mickiewicz w Wilnie i Kownie*, t. 2, Lwów 1884.

wów na rozwój umysłu i charakteru<sup>20</sup>, Szeligi Kilka słów o filomatach i filaretach<sup>21</sup> stanowiąca komentarz do opublikowanej „Teki” rektora Twardowskiego, Kallenbacha I tom monografii Adam Mickiewicz<sup>22</sup>, Chmielowskiego Adam Mickiewicz — zarys biograficzno-literacki<sup>23</sup> — podkreślają przede wszystkim oświeceniowe pierwiastki w genezie filomatyizmu.

Tretiak i Szeliga wskazują, iż jednym z powodów założenia towarzystwa filomackiego było pragnienie kontynuacji reformatorskich dążeń Towarzystwa Szubrawców. Szeliga, odcinając filomatów od wpływów masonerii, powiada:

Masoneria nie była wzorem dla filomatów przy organizacji ich towarzystwa. Więcej prawdopodobieństwa ma za sobą przypuszczenie, że utworzone na początku 1817 roku Towarzystwo Szubrawców mogło pociągnąć uczącą się młodzież do naśladownictwa, tem bardziej że założyciele Szubrawców jak Kontrym i Szymkiewicz byli protektorami uczącej się młodzieży i cieszyli się jej sympatią. Znając zasady, którymi się kierowali Szubrawcy, bez wielkiego trudu wyszukamy je w statutach filomatów<sup>24</sup>.

Tak więc filomaci, podobnie jak Szubrawcy, pragną stać się szermierzami zmagania z obskurantyzmem szlachty litewskiej, zwolennikami postępowych reform społecznych i uczestnikami walk o społeczeństwo oświecone.

Następny motyw zawiązania towarzystwa filomatycznego wiązał się dla badaczy tej doby z charakterystycznymi wśród młodzieży studenckiej dążeniami do łączenia się w towarzystwa naukowe, boć przecież, jak mówi Kallenbach, „[...] myśl łączenia się młodzieży uniwersyteckiej w towarzystwa jest niemal tak dawna, jak istnienie uniwersytetów”<sup>25</sup>. Wymieniając ten powód utworzenia towarzystwa, twórcy legalistycznej wersji filomatyizmu pragną za Domeyką i Odyńcem uwolnić organizację filomacką od jakichkolwiek inspiracji studenckich związków warszawskich, a także sprzysiężeń niemieckich i włoskich, mających charakter polityczny.

Szeliga mówiąc o powodach założenia towarzystwa cytuje Domeykę, który uważa, że zawiązanie towarzystwa filomatycznego uchroniło młodzież od demoralizacji, która by ją niechybnie czekała, „gdyby ją usiłowano podciągnąć pod włoskie i niemieckie formy tajemnych klubów,

<sup>20</sup> T. Ziemia, *Młodość Mickiewicza — obraz pierwszych wpływów na rozwój umysłu i charakteru*, Kraków 1887.

<sup>21</sup> Por. przyp. 4.

<sup>22</sup> J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, t. I, Kraków 1897.

<sup>23</sup> P. Chmielowski, *Adam Mickiewicz — zarys biograficzno-literacki*, Warszawa 1898.

<sup>24</sup> Dr Szeliga, *Kilka słów...*, s. 623.

<sup>25</sup> Kallenbach, *op. cit.*, s. 26.

demagogicznych zborów, sztyletowych zaprzysiężeń i ślepego poddania się ukrytej i nieprawej hierarchii"<sup>26</sup>.

Świadome odrzucenie jakichkolwiek inspiracji obcych, jak dowodzone, kazało nawiązywać filomatom przy zakładaniu towarzystwa do tradycji studenckich związków rodzimych, niedawno w Wilnie istniejących. Tezę tę tak formułuje Ziemia na początku swojej pracy o młodym Mickiewiczu:

Lata, o których piszemy, były epoką rozmaitych związków, które pod różnemi hasłami tworzyły się w całej Europie. Powszechny w uniwersytetach niemieckich zwyczaj zawiązywania między młodzieżą rozmaitych kółek „burszowskich” przybierał na szczęście między młodzieżą wileńską szlachetniejszy, bo przede wszystkim naukowy charakter. Stąd też jeszcze w roku 1805 zawiązało się w Wilnie towarzystwo doskonalącej się młodzi w naukach, które później, to jest od roku 1808, nazwało się towarzystwem filomatycznym [...] Pod wpływem nie wygasłej tradycji o istniejącym jeszcze niedawno towarzystwie filomatycznym oraz za przykładem świeżo zawiązanego związku Szubrawców powstała wkrótce, bo już w roku 1818, myśl zawiązania nowego między młodzieżą uniwersytecką stowarzyszenia<sup>27</sup>.

Tak więc nawiązanie do wzorów towarzystw rodzimych, a także bezwarunkowe odrzucenie w genetycznych założeniach pracy filomackiej celów politycznych na rzecz celów naukowych, świadczyć miało o dojrzałości i szlachetności młodzieży wileńskiej.

Sądzić wolno, iż genetyczne wiązanie przyjaciół Mickiewicza z Towarzystwem Szubrawców i wcześniej istniejącą w Wilnie organizacją filomatów miało być świadectwem nawiązywania do określonego modelu kół istniejących w Europie na początku XIX w. Filomaci z roku 1805 i Szubrawcy reprezentowali wszak rodzaj jawnych towarzystw, mających charakter oraz cele naukowe i społeczno-kulturalne mieszczące się w ramach usankcjonowanego porządku społeczno-politycznego. Filomaci reprezentować mieli w ujęciu pozytywistów ten bieg życia, który nie odcinał się od oficjalności, prawomyślności i legalizmu. Dlatego wobec drugiego nurtu życia ówczesnej Europy i Polski — nurtu ukrytego, konspiracyjnego, zmierzającego nie tylko do naprawy i oświecenia społeczeństwa, ale także do gwałtownej przemiany jego społeczno-politycznych podstaw ustrojowych, mieli zająć stanowisko niechętnie lub wręcz wrogie.

Dążenie do izolacji od jakichkolwiek niepraworządnych wpływów związków konspiracyjnych było według Ziemyby powodem wzmożonej czujności przyjaciół Mickiewicza, który „ile razy jakiś wysłaniec tajemnych spisków przybywał do Wilna, aby pośród młodzieży pozyskać zwolenników, rozwijali [...] wielką przezorność i czynność, aby mło-

<sup>26</sup> Dr Szeliga, *Kilka słów...*, s. 626.

<sup>27</sup> Ziemia, *op. cit.*, s. 116.

dzień od podobnych niebezpieczeństw uchronić"<sup>28</sup>. Dalej jeszcze w podkreśleniu legalizmu filomatów idzie Stanisław Tarnowski pisząc, iż „kiedy raz na jednym zebraniu pewien Jankowski przeczytał wiersz z aluzjami politycznymi, zwierzchność związku zabroniła mu raz na zawsze czytać cokolwiek na tych zebraniach bez opowiedzenia się tej zwierzchności i jej pozwolenia"<sup>29</sup>.

Jakakolwiek myśl polityczna przeciwna „zwierzchności”, towarzysząca zawiązaniu organizacji filomackiej byłaby według Kallenbacha, Chmielowskiego czy Tretiaka zdrożna, skoro car Aleksander I był wówczas dla Polaków łaskawy, a nawet patronował patriotycznym manifestacjom po śmierci Kościuszki w 1817 r., o których tak pisze Chmielowski:

Niebawem po zawiązaniu się w towarzystwo filomaci, jak i cała ludność na Litwie, mieli możność wyrażenia, a zarazem ożywienia w sobie uczuć patriotycznych w sposób dozwolony przez rząd. Ponad tem wszystkim, jak aureola, unosiło się głębokie uczucie radości, że Polak może publicznie z tej strony Niemna uwielbiać cnoty Tadeusza Kościuszki<sup>30</sup>.

Podobnie jak Chmielowski<sup>31</sup> o nastroju tych uroczystości mówi Kallenbach:

Patriotyczny nastrój filomatów podnieść i wzmocnić tylko mogły uroczyste obchody żałobne po śmierci Kościuszki w roku 1817, którym rząd Aleksandra I żadnej tamy nie stawiał. Wygłoszono wtedy na Litwie liczne mowy po mszach żałobnych. W Nowogródku chwalono Aleksandra I „że zginione imię Polaków przywrócił” i że „braciom nad braćmi ster rządu powierzył”. Z żalosnym wspomnieniem Kościuszki łączyły się całkiem logiczne pragnienia, aby wprowadzić w czyn jedną z wielkich myśli wodza spod Raławic, wyzwolić lud z poddaństwa, podnieść go i wyrównać przepaść społeczną. Jak żywo odczuwali filomaci wrażenie obchodów żałobnych po Kościuszcze, ważną narodową sprawę oswobodzenia wieśniaków! Jakie tam były rozprawy, jakie nadzieje w tem młodem gronie<sup>32</sup>.

Charakterystyczne, że w interpretacji Kallenbacha działanie Kościuszki zostało pozbawione wszelkich dążeń politycznych, a obchody związane z jego śmiercią miały inspirować przede wszystkim do rozważań na temat kwestii włościańskiej.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 130.

<sup>29</sup> S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 4, Kraków 1900, s. 284.

<sup>30</sup> Chmielowski, *op. cit.*, s. 86—87.

<sup>31</sup> Nadmierne podkreślanie przez Chmielowskiego prawomyślnej postawy filomatów wobec cara wywołuje oburzenie W. Mickiewicza i taką oto replikę: „Mylnie twierdzi p. Chmielowski, że wszyscy największem przejęci byli uwielbieniem dla cesarza Aleksandra [...] P. Chmielowski uznał za brzęczącą monetę czczą frazeologię, która nic nie znaczyła, jak nic nie znaczą dzisiejsze dziękczynne adresa do Petersburga” (W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów oraz z własnych wspomnień*, Poznań 1890, s. 32).

<sup>32</sup> Kallenbach, *op. cit.*, s. 30—31.

Obchody ku czci Kościuszki skonsolidowały już istniejące towarzystwo, które jasno określiło kierunki działania, wolne od jakichkolwiek celów politycznych.

Omawiane prace konsekwentnie zmierzają do wytyczenia owych kierunków i podstawowych pryncypiów w hierarchii filomatycznych wartości. Wśród nich miejsce podstawowe zajmuje idea powszechnego oświecenia i odrodzenia moralnego społeczeństwa, której realizację mieli filomaci rozpocząć od siebie, „doskonalać się w wiedzy” i „kształcąc usilnie umysły”, a także pracując nad własnymi charakterami. Samodoskonalenie i samokształcenie miało być wstępem do szerszej działalności wśród młodzieży, która wiodła, jak powiada Tretiak, próżniacze, bezcelowe życie. W jego interpretacji podkreślony zostaje w szczególności rygoryzm moralny filomatów, którzy surowość zasad życiowych, pogardę dla zbytku przeciwstawili „brudnemu kielichowi rozpusty”<sup>33</sup>, a egoizm — braterskiej przyjaźni. Rzeczpospolita młodzieńcza spojona przyjaźnią uczyła pracy w społeczeństwie i dla społeczeństwa, przedkładania dobra powszechnego nad interes prywatny, „zamiłowania rzeczy ojczystych”, bowiem „zachodziła potrzeba przechowywania języka, literatury i podań historycznych”<sup>34</sup>. Taka była dla pozytywistów formuła filomackiego patriotyzmu, który nie wybiegał poza ideały oświeceniowej służby społecznej i hasła Towarzystwa Przyjaciół Nauk, głoszące kult ojczystego języka oraz konieczność rozwoju narodowej literatury, propagującej potrzebę gromadzenia wiedzy o przeszłości narodu i szacunek dla narodowych pamiątek.

Tak więc w formułowaniu podstawowych założeń działania filomatów badacze zmierzali do podkreślenia ich racjonalistycznego pożytku, społecznikostwa, patriotyzmu polegającego na przechowaniu narodowości, a przede wszystkim ofensywności moralistyki, pozostającej jednak w zgodzie z założeniami pedagogiki oświeceniowej i pozytywistycznej.

W takim ujęciu dążenie do oddziaływania moralnego na młodzież i całe społeczeństwo kończy ewolucję towarzystwa filomatów. Przeżyło ono rozwój od towarzystwa naukowo-literackiego do naukowo-moralnego. Na tym etapie — filareckim — zamknąć się miał krąg doświadczeń przyjaciół Mickiewicza. Najjaśniej i konsekwentnie ten sposób widzenia prezentuje Tretiak<sup>35</sup>. Przeprowadza on hierarchizację celów, jakie przed sobą stawiała młodzież wileńska. Wychodzi od idei samokształce-

<sup>33</sup> J. Tretiak, *Mickiewicz w Wilnie i Kownie*, t. 1, Lwów 1884, s. 123.

<sup>34</sup> Określenie Szeligi (Kilka słów..., s. 626) przyjęte za Domeyką.

<sup>35</sup> Por. cytowane w przyp. 19 i 33 prace Tretiaka: *Mickiewicz w Wilnie...* (rok wyd. — 1883) i *Mickiewicz w Wilnie i Kownie* (rok wyd. — 1884) oraz tegoż *Młodość Mickiewicza*, Petersburg 1898.



nia — pierwotnego celu filomatów, a następnie określa ich założenia dalsze — samodoskonalenie i wywieranie wpływu moralnego na kolegów, by dojść do owego „celu najwyższego, do którego dążyli potem — odrodzenia moralnego narodu przez szerzenie oświaty, krzewienie miłości kraju i braterstwa w sercach młodzieży”<sup>36</sup>. Tak sformułowana ekspansja filomatów na zewnątrz nie zawierała nic destrukcyjnego. Filomaci nie chcieli być burzycielami zastanego ładu, zmierzali jedynie do stopniowej przebudowy świadomości własnej i świadomości społecznej. Doskonaląc siebie przez samokształcenie, pragnęli jednocześnie doskonalić innych; droga to nader oczywista i konsekwentna. Dążenie do czynu zewnętrznego i gwałtownego zastąpił czynem stopniowym i wewnętrznym. Troska o duchowe zespolenie młodzieży i jej podźwignięcie moralne doprowadziła do utworzenia organizacji Promienistych i filaretów. Tak wyjaśniana jest ich geneza.

Filomaci, inicjatorzy zrzeszania się młodzieży i inspiratorzy jej działań, byli jednocześnie jej przywódcami. Tworzyli zarazem konieczną w stowarzyszeniach „starszysnę”<sup>37</sup>. Filareci pozostający w obrębie oddziaływań filomackich działali więc także w obrębie systemu wartości zaakceptowanych przez filomatyizm.

Program filomacko-filarecki prezentowany przez badaczy końca XIX w. nie był wcale minimalistyczny. Młodzież wileńska nie zamykała się wszak w obrębie samokształcenia i samodoskonalenia, ale pragnęła włączyć się do szerokiej działalności społecznej. Działalność społeczna wymagała ofiarności, zapału, entuzjazmu w realizacjach zamierzonych ideałów. Idealizm młodzieży wileńskiej był jednak dla pozytywistów „idealizmem zdrowym”, bo „owo młodzieńcze grono składało się przeważnie z ludzi wyższego umysłu; uczucia ich i aspiracje nie były wynikiem bezpodstawnych przywidzeń, lecz głębokiego przejęcia się istotnymi dążeniami ludzkości. Zapewne niektórzy z nich grzeszyli nadmiarem idealizmu, większa część umiała pogodzić idealizm swych aspiracji z realnymi warunkami czynów”<sup>38</sup>.

Tak rozumiany idealizm filomacko-filarecki mieścił się w obrębie oświeceniowej, a i pozytywistycznej etyki społecznej. Dlaczego więc filomaci i filareci — trzeźwi, kochający przede wszystkim naukę, cnotę, a ojczyznę w sposób rozsądny — pozostali związkiem tajnym? To intrygujące i kłopotliwe pytanie zadają sobie Kallenbach, Chmielowski, Tretiak i inni bagatelizując jednocześnie powody ukrycia istnienia zwią-

<sup>36</sup> Tretiak, *Mickiewicz w Wilnie...*, cz. 2, s. 181.

<sup>37</sup> Określenie Konopnickiej (M. Konopnicka, *Mickiewicz, jego życie i duch*, Warszawa—Petersburg 1899, s. 16).

<sup>38</sup> W. Gostomski, *Dążenia filaretów w świetle pojęć obecnych*, „Ateneum” 1890, t. 2, s. 11.

zku przed władzami, a także uważając za rzekomą ich polityczną działalność. Według nich powody tajności były oczywiste. Filomaci nie podawali o sobie wiadomości rektorowi, bo „byli w tak szczupłej początkowo liczbie, iż za towarzystwo uważani być nie mogli”<sup>39</sup> (Chmielowski), tajność miała być ponadto skuteczną formą ochrony przed możliwą krytyką profesorską i przed szyderstwami inaczej myślących kolegów (Kallenbach, Tretiak).

W myśl sugestii Szeligi tajność filomatów była swoistą formą zabawy w konspirację, zgodnie z modą panującą w Europie:

Epoka, na tle której powstają towarzystwa tajne między uczniami w Wilnie, była epoką powszechnych w Europie konspiracji, przeróżnych towarzystw tajnych i to tajnych po większej części tolerowanych.

Znane są one pod różnymi nazwiskami, godłami: jak masonów, karbonarów, czarnych braci, szubrawców itp. [...]. Wielu patrząc, z jaką swobodą rozwijają się towarzystwa masonskie, sądziło, że tworzenie towarzystw jest zgodne z duchem czasu i wolą rządu i że to od dobrej woli każdego zależy. Rzeczywiście formować zaczęto różne towarzystwa, z których jedne naśladowały, a drugie parodiowały masonerię lub zupełnie innym poszły torem. A wszystkie, tak masonskie jak i niemasonskie, tworzyły się i egzystowały bez upoważnienia władzy, ale i bez zaprzeczenia z jej strony. Była to bez wątpienia zabawa, ale z powodu poważnych niekiedy osób należących do nich, moda organizacji utwierdzała się. Moda ta, jak widzieliśmy, była modą czasu: a że wszyscy nią byli zajęci, przeto nie powinno być dziwnem, że młodzież gimnazjalna i uniwersytecka, słysząc jak we wszystkich domach o niczem nie mówią tylko o towarzystwach, chciała naśladować ludzi starszych i poważnych<sup>40</sup>.

Kallenbach w swoich rozważaniach na temat tajności filomatów idzie jeszcze dalej niż Szeliga, gdy powiada, iż „tajemniczość ich była właściwie bez tajemnicy”<sup>41</sup>. Popiera swoją tezę o pseudotajności filomatów cytatem z księdza Kalinki:

Młodzież litewska, trzeźwiejszego umysłu od koroniarzy, mniej skłonna do nowości, nie tworzyła łóż ani went, nie dzieliła kraju między siebie, nie narzucała się na rządców, jednym słowem nie spiskowała; wiązała się, aby sobie nawzajem dopomóc, zachęcić do nauki i tym największą, jaką mogła, oddała ojczyźnie usługę<sup>42</sup>.

Tenże Kallenbach z oburzeniem mówi o „insynuacjach” Wierzbowskiego zawartych w rozprawie *Mickiewicz w Wilnie i w Kownie*:

Dlaczego towarzystwo filomatyczne było tajnym? Dlaczego nie przypuściło do swego grona profesorów Uniwersytetu, jak to uczyniło dawniejsze towarzystwo studenckie z roku 1806. Aby to wytłumaczyć, nie trzeba zaraz szukać nadzwyczajnych kluczy, nie trzeba zaraz wietrzyć, jak to profesor Wierzbowski czyni, ukryte celów politycznych, ba! wpływów masonskich z Warszawy za pośrednictwem Ko-

<sup>39</sup> Chmielowski, *op. cit.*, s. 84.

<sup>40</sup> Dr Szeliga, *Kilka słów...*, s. 622, 623.

<sup>41</sup> Kallenbach, *op. cit.*, s. 29.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 29.

tryma, przy czym Pan Wierzbowski zapomina lub nie wie, że sam Kontrym wyśmiał i wyszydził masonerię w Wilnie<sup>43</sup>.

Godzi się zauważyć, iż stanowisko Kallenbacha wobec sądów Wierzbowskiego jest dla ówczesnych polskich badaczy filomatyizmu charakterystyczne. Nawet najbardziej ostrożne aluzje na temat politycznych celów i działań filomatów i filaretów są wychwytywane i dyskredytowane jako niezgodne z faktami. Zdanie Zdzisława Hordyńskiego wyrażone w jego rozprawie o Szubrawcach: „Podejrzliwość rządu rosyjskiego względem filaretów i filomatów, o ile się zdaje, po części nawet uzasadniona, rozwiązała te towarzystwa”<sup>44</sup> jest przez dwóch różnych badaczy cytowane jako niesłuszne. Według Szeligi Hordyński „nie wypowiedział szczegółowo, dlaczego uzasadnioną jest podejrzliwość, zatem wątpliwości prawdziwego poglądu nie usunął”<sup>45</sup>. Po raz drugi cytuje owo nieszczęsne zdanie Krechowiecki w przedmowie do polskiego tłumaczenia raportu Nowosilcowa. Sądzi on, iż błąd Hordyńskiego wynikał z nieznamomości dokumentów opublikowanych przez Szeligę i Wasilewskiego: „Dziś wobec prawdy wynikającej jasno z ogłoszonych dokumentów urzędowych, nic już pod tym względem «zdawać się» nie może i Hordyński byłby z pewnością cofnął swe powątpiewające słowa”<sup>46</sup>. Rzecz z pamiętna, że przetłumaczonego raportu Nowosilcowa Krechowiecki za dokument nie uważa.

Charakterystyczne, iż opinie zmierzające do uwolnienia filomatów od zarzutu niebezpiecznych celów politycznych oceniały Nowosilcowa negatywnie, przedstawiając go jako uosobienie wszelkiego zła i przewrotności; proces młodzieży wileńskiej był więc w jego działalności epizodem w rozgrywkach osobistych z Czartoryskim i stanowił dopełnienie niecznej działalności i charakterystyki senatora. Pragnąc zasłużyć się carowi i skompromitować księcia Nowosilcowa wyolbrzymił rozmiary winy filomackiej, „dziecinny zabawom podsumął występne tendencje”<sup>47</sup>.

Komentując wydanie dokumentów z „Teki” rektora Twardowskiego tak pisał Finkel: „W świetle dokumentów widzimy tutaj naocznie jak sztucznie żabę wyciągano do wielkości woła, z sprawy, która wedle słów rektora powstała z dziecinnej swawoli zrobiono zbrodnię stanu”<sup>48</sup>.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 27—28.

<sup>44</sup> Z. Hordyński, *Towarzystwo Szubrawców*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1882, R. 10, z. 9, s. 826.

<sup>45</sup> Dr Szeliga, *Kilka słów...*, s. 625.

<sup>46</sup> A. Krechowiecki, *Do historii filaretów*, [w:] *Rok Mickiewiczowski. Księga pamiątkowa*, Lwów 1899, przedruk [w:] *tenże*, *Prawdy i bajki*, Warszawa 1911, s. 127.

<sup>47</sup> Określenie Krechowieckiego (*Prawdy i bajki*, s. 134).

<sup>48</sup> Finkel, *op. cit.*, s. 308.

Oczyszczanie młodzieży wileńskiej od zarzutów politycznej działalności w konsekwencji prowadziło także do pomniejszenia roli procesu i cierpień młodzieży filomackiej i filareckiej. Więzienie wszak, jak powiada Spasowicz: „[...] nie było tak straszne, jak to co opisane w III-iej części *Dziadów*. Trwał aneszt Mickiewicza tylko 6 miesięcy. Samotność dzienną wynagradzano zbieraniem się po kryjomu w celkach, u którego z więźniów. Nie używano tortur. Ucierpiało głównie tylko kilku, którzy wzięli na siebie bez właściwej winy odpowiedzialność za utworzenie stowarzyszenia, w którym dojrzano zawiązek politycznego spisku”<sup>49</sup>.

Cela Bazylikańska była dla wielu niesrogim odosobnieniem, dla Mickiewicza wręcz zbawienną okolicznością. Tak sugeruje ulegająca panującym opiniom Konopnicka: „Ta Bazylikańska cela miała dla poety zbawienne, a dla poezji wprost nieobliczalne skutki. Przede wszystkim zastąpiła poecie nieomal zupełnie upragniony wyjazd za granicę, a to [...] przez oderwanie go «nie już od miejsc rozogniających uczucie, ale i od tych uczuć samych»”<sup>50</sup>.

Historia młodzieży wileńskiej po procesie, na wygnaniu, nie była w omawianych pracach przedmiotem poważniejszych rozważań. Jeżeli jednak wprowadzano namiastki wiedzy o tym okresie życia byłych filomatów i filaretów, czyniono to — ze względu na cenzurę — nader ostrożnie, często używając eufemizmów, i tak przedstawiano dalsze dzieje przyjaciół Mickiewicza, iżby nie pretendowali oni do miana „narodowej sprawy męczenników”. Oto jak o historii zesłania pisze Korotyński:

Dość, że po ukończeniu sprawy filareckiej, gdy Zan i Czeczot pojechali urzędniczyć do Orenburga, Jeżowski i Kowalewski ćwiczyć się na orientalistów w Kazaniu, a Mickiewicz szukać nauczycielstwa w Odessie, Domeyce pozwolono być znowu najlepszym ekonomem w Zalesiu, pod warunkiem, że nie będzie jeździł do Włna i miast okolicznych. Jakoż widzimy go tam gospodarzącego na zabój, zajętego badaniami naukowymi i próbami tłumaczenia Ossyana. Dopiero w II połowie 1830 roku nawiedził po raz pierwszy i ostatni Warszawę, w kwietniu 1831 był po raz ostatni na chwilę w Niedźwiadce i zniknął na długie lata spod ojczystego nieba<sup>51</sup>.

A oto inny fragment, poprzedzający *Listy i wiersze F. Kułakowskiego...*:

Podczas procesu filaretów uczniowie skarbowi Józef Kowalewski, Feliks Kułakowski i Jan Wiernikowski, zanim rozpoczęte zostało śledztwo o towarzystwach tajnych, wyrazili chęć uczenia się języków wschodnich w celu wstąpienia na służbę do departamentu azjatyckiego kolegium spraw zagranicznych [...]

<sup>49</sup> Cyt. za: *Sprawozdanie z odczytu prof. Spasowicza*, „Kraj” 1889, nr 36, s. 131—132.

<sup>50</sup> Konopnicka, *op. cit.*, s. 51.

<sup>51</sup> W. Korotyński, *Ignacy Domeyko w Warszawie*, [w:] *Księga pamiątkowa na uczenie setnej rocznicy urodzin A. Mickiewicza*, t. 2, Warszawa 1898, s. 112.

Co do nich senator Nowosilcow w raporcie swym z dnia 13 maja 1824 roku wypowiada zdanie, że „można będzie porozumieć się z Panem Ministrem spraw duchowych i oświaty względem wysłania ich do uniwersytetu w Kazaniu, gdzie mogą wydoskonalać się dla osiągnięcia powziętego celu”<sup>52</sup>.

Tak więc młodzieńcy, którzy przebywali najpierw wspólnie „w domu Bazylianów”, a później pojechali „kształcić się do Rosji”, przestają być symbolami narodowej martyrologii. Dokonała się demitologizacja przyjaciół Mickiewicza. W omawianych ujęciach nie istnieją już filomaci opromienieni aureolą bohaterstwa i cierpienia, heroiczni „spółwięźniowie i spółwygnańcy”. W pracach drukowanych obalona została legenda patriotyczna osnuta wokół III części *Dziadów*. Filomatyizm przestał być ogniwem ruchu narodowowyzwoleńczego, a filomaci spiskowcami politycznymi.

Ten sposób interpretacji działalności organizacji wileńskich wypływał ze złożonych motywów. Przede wszystkim jednak był symptomem pozytywistycznego realizmu politycznego. Pozytywiści, niechętni, a często wrodoży konspiracji, nie mogli akceptować i rehabilitować podziemia młodości Mickiewicza, a w konsekwencji bronić politycznej wersji filomatyizmu. Antyspiskowa i antyrewolucyjna postawa łączyła wszak przedstawicieli Krakowa i Warszawy, „starych” i „młodych”, a później, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, konserwatystów i liberałów. W tym względzie sporów nie było. Ataki na *liberum conspiro* jednoczyły Tarnowskiego<sup>53</sup>, Spasowicza, Świętochowskiego i Prusa. Były one tym gwałtowniejsze, im bardziej konkretyzowały się dążenia niepodległościowe i społeczne współczesnej młodzieży kółkowej, bo właśnie wśród młodych, często o różnym stopniu radykalizacji przekonań społecznych i politycznych, nastąpiło odrodzenie patriotycznej legendy o filomatach i filaretach wileńskich, włączającej ich do dziejów romantyzmu politycznego<sup>54</sup>.

<sup>52</sup> [H. Łopaciński], *Listy i wiersze F. Kułakowskiego z wiadomością o nim podaną przez...*, [w:] *Księga pamiątkowa na uroczyste setnej rocznicy...*, t. 1, s. 56.

<sup>53</sup> Najgwałtowniejsze ataki Tarnowskiego skierowane przeciw konspiracji politycznej znajdujemy w jego książce *Z doświadczeń i rozmyślań* (Kraków 1891). Przeciwnik „rozpolitykowania młodzieży” widzi w jej dążnościach spiskowych przejawy anarchii, destrukcji, demoralizacji, działanie podziemne uważa za „nieprawne”, „nieodpowiedzialne”, „szkodliwe” i „zgubne”, za przejaw „politycznego nierozumu” symptom „politycznego rozkładu”. O rewolucji wypowiada zdanie następujące: „Rewolucja nie jest ani powstaniem, ani niepodległością, jest pierwiastkiem rozkładu wszelkiej społecznej jedności i siły, zatem rzeczywistym, choć nie zawsze świadomym marnowaniem ojczyzny, przeszkodą do jej przyszłości. W naszych czasach staje się coraz jawniej i otwarciej zaprzeczeniem wszelkiej idei ojczyzny” (s. 307).

<sup>54</sup> Na ten temat piszę w artykule mającym się ukazać w łódzkich „Pracach Polonistycznych”. Proponowany tytuł artykułu: *Odrodzenie romantycznej legendy filomacko-filareckiej wśród młodzieży zaboru rosyjskiego w końcu XIX w.*

Bezwarunkowe oczyszczenie młodzieży wileńskiej z zarzutów działalności politycznej tworzyło jednocześnie podstawy do kształtowania zaktualizowanego na miarę ówczesnych doświadczeń społecznych modelu filomaty.

Bezpośrednim powodem polemiki na temat współczesnego kształtu filomatyizmu był przyjazd do Warszawy, w lipcu roku 1884, jednego z ostatnich żyjących filaretów, 83-letniego wówczas Ignacego Domeyki.

Przyjazd przyjaciela Mickiewicza komentują entuzjastycznie zarówno konserwatyści: Młcisław Godlewski w „Niwie”<sup>55</sup> i Wacław Korotyński w „Kurierze Warszawskim”<sup>56</sup>, jak i liberałowie: Michał Wołowski w „Przeglądzie Tygodniowym”<sup>57</sup> i Aleksander Świętochowski w „Prawdzie”<sup>58</sup>. Domeyko, witany gorąco na ojczyściej ziemi, traktowany jest przez rodaków jak człowiek zgoła niezwykły, „roztacza wokół siebie dziwną atmosferę, a prostota jego i skromność zniewalają serca otaczających”<sup>59</sup>. Komentarz Wołowskiego zawarty w „Przeglądzie Tygodniowym” świadczy, iż jego autor przeżywał chwile ogromnego wzruszenia witając starca: „Ja dotknąłem się jego płaszcza jak relikwii z przeszłości, jak dotykałem się starych pamiątek i wspomnień, bo wiem, że w nich jest siła taka, iż na długie jeszcze wieki wystarczy, byleby tylko nie zamykać jej w bezruchu, ale ciągłą ewolucją wzmagać jej potęgę”<sup>60</sup>.

Powód swoistej mitologizacji przyjaciela Mickiewicza został w tej refleksji zawarty; Domeyko uosabia w niej wieczną młodość i trwałość tradycji kontynuowanych przez współczesnych. Wśród nich ważne miejsce zajmuje oczywiście spuścizna ideowa filomatów i filaretów, której widomym symbolem stał się właśnie Ignacy Domeyko.

Jakież wartości osobowości i działalności Domeyki były w szczególności przedmiotem podziwu publicystów w roku 1884? We wszystkich omawianych komentarzach przyjaciel Mickiewicza jest przede wszystkim wzorem życiowej aktywności, wyzwalającej się w pracy nad sobą, w działalności społecznej i naukowej trwającej nieprzerwanie od czasów wileńskich aż po kres życia:

<sup>55</sup> Chorąży [M. Godlewski], *Filareci wileńscy i ich nowocześni komentatorowie*, „Niwa” 1884, z. 232.

<sup>56</sup> W. K. [W. Korotyński], *Ignacy Domeyko*, „Kurier Warszawski” 1884, nr 212.

<sup>57</sup> Eol [M. Wołowski], *Nasi goście. Ignacy Domeyko*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 32.

<sup>58</sup> Poseł Prawdy [A. Świętochowski], *Liberum veto*, „Prawda” 1884, nr 32.

<sup>59</sup> Notatka prasowa bez tytułu, „Kurier Warszawski” 1884, nr 214, s. 3.

<sup>60</sup> Eol, *op. cit.*, s. 371.

I gdzież on nie był, czego nie robił. Rok 1816 zastaje go na Uniwersytecie Wileńskim wśród tych promienistych serc, które za godło pracy stawiają sobie „cnotę i naukę”. Jak on tam wtedy musiał wyglądać, ten rycerz cnoty i wiedzy, wśród takich ludzi poświęcenia, energii i natchnienia dobrego, jak Zan i Mickiewicz, a przecież on razem z nimi pisał te prawa dla cnoty i nauki<sup>61</sup>.

W tej, pełnej ekspresji, stylistyce utrzymane są opowieści o dalszych losach Domeyki. Jest więc dawny filaretą w dalszym ciągu hero-sem obowiązku w różnych okresach swego niezwykle bogatego i aktywnego życia, jest ideałem człowieka pożytecznego: i jako gospodarz ojczystego zagonu, i jako przepisowywacz i korektor *Pana Tadeusza*, i wreszcie jako naukowiec, pedagog, reformator oświaty, organizator przemysłu kopalnianego w Chile.

Proces filomatów i filaretów, udział Domeyki w powstaniu listopadowym zostały w tych komentarzach zwięździe zbagatelizowane przede wszystkim ze względu na cenzurę. Dowiadujemy się z nich mianowicie, iż „po katastrofie filareckiej” Domeyko odbywał „rekolekcje świeckie na folwarku stryja”<sup>62</sup>, zaś „po smutnych wypadkach roku 1830”<sup>63</sup> znalazł się wśród swóich w Dreźnie, później w Paryżu, gdzie natychmiast rozpoczął czynną działalność społeczną i naukową.

Zarówno konserwatyści jak i liberałowie zgodni są, gdy charakteryzują Domeykę jako człowieka czynu. Różne są tylko według komentatorów z roku 1884 ideały inspirujące tak aktywną działalność. Korotyński w „Kurierze Warszawskim”, a także Godlewski w „Niwie”, w charakterystyczny dla konserwatystów sposób budują wzorzec osobowy dla współczesnych, interpretując życie i działalność Domeyki. Oto fragment opowieści z „Kuriera Warszawskiego”, przedstawiający *curriculum vitae* druha Mickiewicza:

W białym domku, opasanym dookoła szeroką wstęgą gęstej zieleni ogrodu, p. Hipolit Domeyko, prezes sądów nowogrodzkich i żona jego Karolina z Ancutów, powinowata Wereszczaków, [...] doczekali się potomka, któremu na chrzcie św. dano imię Ignacy [...]

Rodzice ukształceni, ale zarazem chrześcijańscy, kształcili go najpierw w domu, i to był grunt na całe życie. Następnie pacholę, przyjęte wprost do III-ej klasy wzorowej szkoły pijarskiej w Szczuczynie litewskim, szło tymże samym torem co w domu, tem bardziej, że nauczycielem Jego był między innymi ów ks. Piotr Lwówicz, który u Mickiewicza wśród gwaru młodzieży odmawia pacierz za umarłych. Z takimi skrzydłami wiary i miłości można się było puszczać w nie wiedzieć jak niebezpieczną drogę i stanąć u kresu.

W uniwersytecie wileńskim, do którego Domeyko wszedł w r. 1816-ym na wydział przyrodniczy, nauka chrześcijańska miała do pokonania dwóch naraz wro-

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 370.

<sup>62</sup> W. K., *op. cit.*, s. 2.

<sup>63</sup> E o l, *op. cit.*, s. 370.

gów: płytką bezczelność wolterianizmu oraz otoczoną mgłami tajemnicy, niby to przyrodniczą, naukę mesmeryzmu... Domeyko jednak się temu nie poddał [...]

Tak samo później się stało, gdy z Wilna do Paryża na nędznej skrzypiącej kałamaszce zawitał inny pokrewny Mesmerowi Zbawiciel — Towiański. Twardy chrześcijanin Domeyko obronił się od towianizmu nie retortami chemicznymi, którymi rozporządzać go nauczył wielki Jędrzej Śniadecki w uniwersytecie, lecz znakiem Krzyża Świętego, którego kładzenia na czole i sercu nauczyła go matka<sup>64</sup>.

Także w Chile Domeyko — moralista, „twardy chrześcijanin” — jeszcze przed sformułowaniem zwierzęcej walki o byt oświecał ludzi, że są „o tyle wyżsi nad zwierzęta, o ile w poczuciu moralnym chcą robić więcej niż ogary pod batem myśliwca”<sup>65</sup>.

Domeyko, pasowany w „Kurierze Warszawskim” na „prawego chrześcijanina”, w „Niwie” staje się wraz ze swym przyjacielem Odyńcem symbolem sędziwości i zacności. Komentarz Godlewskiego na temat spotkania „przyjaciół światła” w salonach Deotymy gloryfikuje byłych filaretów, pozbawiając ich jednocześnie jakichkolwiek rumieńców życia:

Niepodobna też było oprzeć się silnemu wrażeniu, gdy dwaj sędziwi przedstawiciele filaretów wileńskich, otoczeni kołem młodych, odświeżali wspomnienia sprzed lat sześćdziesięciu. Odyniec napisał ku czci przyjaciela „Ode do starości”, w której imię Żegoty często się wspomina jako wzór filareckiej cnoty, nie z miana, lecz z czynu. Walor owego wiersza większy, niż się skromnemu autorowi zdało, bo chociaż nie błyszczy on światłem chrześcijańskiego geniuszu, ale promienieje szlachetnością duszy pragnącej pouczyć młodych, jak żyć należy, aby filareckiej doczekawszy starości spocząć po trudach, a umierać w Bogu<sup>66</sup>.

Dalszy komentarz Godlewskiego jest już wyzwaniem rzuconym liberalom, odmiennie komentującym działalność Odyńca i jego wileńskich przyjaciół:

Wiersz ten [*Oda do starości* Odyńca — K. R.] to najlepsza odpowiedź dla tych wszystkich, którzy zacie dążności młodzieży ówczesnej na swój sposób wytłumaczyć pragną, którzy twierdzą śmiało, że zadaniem filaretów była walka z przeszłością, budzenie śpiącej falangi kur starych, albo którzy z Mickiewicza chcą zrobić zwolennika przewrotu, rewolucjonistę widzącego jedyne zbawienie w niszczeniu<sup>67</sup>.

Z ironią traktuje Godlewski opinie liberalów, ale sens ich stanowiska odczytuje właściwie. Komentarz Wołowskiego w „Przeglądzie Tygodniowym” oraz Świetochowskiego w „Prawdzie” na temat stanowiska konserwatystów wobec młodzieży wileńskiej i młodego Mickiewicza jest w istocie polemiką na temat sposobu funkcjonowania tradycji.

<sup>64</sup> W. K., *op. cit.*, s. 2.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>66</sup> Choraży, *op. cit.*, s. 312.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 312.



Martwym i skostniałym wzorcom Eol i Poseł Prawdy pragną przeciwstawić wzorce żywe, aktywne, pobudzające do myślenia i działania. Filomaci i filareci, a także ich przedstawiciel Domeyko, stają się wyrazem postępowości, protestu przeciw formom zastałym i konserwatywnym, nie posiadającym już wartości twórczych, inspirujących następne pokolenia. Na gruncie wspólnoty ideowej dokonuje się zbliżenie dwóch pokoleń. Bierności, inercji, egoizmowi i konserwatyzmowi swoich współczesnych Domeyko i jego przyjaciele przeciwstawili aktywność, postawę społecznikowską i wiarę w postęp ludzkości. Podobnie uczyniło młode pokolenie po powstaniu styczniowym, a dzisiejsi liberałowie wierni są tym ideałom młodości.

Oto jak o wspólnocie pokoleń mówi publicysta z „Przeglądu Tygodniowego”:

Czegóż chcieli ci „młodzi” ówczesni i co uczynili. Budzili śpiących i obudzili. Jakże to ich wtedy traktowała falanga kur starych? Tak jak nas traktują obecnie przedstawiciele „starych” dzisiejszych [...]

I dalej o Domeyce powiada:

Każdy go z nas rozumiał jak rozumieli ci, co na Gedyminowej ziemi kiedyś „promienisto” patrzeli w przyszłość i zakasawszy rękawy wśród ogólnej apatii wzięli się do krzewienia światła i cnoty [...]

I czemu było to jego hasło pracy, czem żywot taki mozolny, czem ta katońska obojętność dla wszystkiego, co nie nosiło na sobie piętna nauki, jak nie zasadą postępu w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa<sup>68</sup>.

Bardzo wyraźnym podkreśleniem żywotności i wielkości idei ogólnoludzkiego postępu, w przeciwieństwie do żalosnej małości i ograniczoności konserwatystów, jest głos polemiczny Świętochowskiego, upominający się o właściwe miejsce dla Mickiewicza w kręgu pozytywistycznej tradycji:

Tymczasem, o ile pośrednio wnioskować wolno, nieśmiertelny autor *Pana Tadeusza*, gdyby dni naszych dożył, nie przyjąłby korony i tronu w państwie naszych konserwatywnych Zulusów. Był to bowiem geniusz, który rozglądał się po świecie szeroko i nie patrzył nań przez wąską szczelinę prawomyślnego braminizmu, wszystkie świeże prądy przepływały przez jego otwartą olimpijską głowę, był to Grek z Aten, a nie z Bizancjum; wszelkiej stęchlizny, umysłowego zaślepienia nie znosił. Jego orlich oczu nigdy nie dotknęła kurza ślepotą, nawet wtedy, gdy one straciły się swego wzroku<sup>69</sup>.

Taki sposób ujęcia postawy Mickiewicza miał uzasadniać, że idea ogólnoludzkiego postępu, tak bliska pozytywistycznym liberałom, była

<sup>68</sup> Eol, *op. cit.*, s. 370, 371.

<sup>69</sup> Poseł Prawdy, *op. cit.*, s. 381.

udziałem twórczych „duchów”<sup>70</sup> przeszłości, które torowały jej drogę. Było to przekonanie wynikające z historiozofii Świętochowskiego — „papieża warszawskiego postępu”. Reprezentantem „nieśmiertelnej” idei, kształtującej losy człowieczeństwa, staje się Mickiewicz, za którego sprawą owa idea sprawiedliwości i wolności człowieka zwycięża coraz powszechniej, mimo oporu „starych kwok”, i „przeżytych i zużytych zalotników opinii publicznej”, „emerytów literatury i wysłużonych jej woźnych”, „starców występujących w szatach kapłańskich”<sup>71</sup>. Takimi to epitetami ochrzczeni zostali „konserwatyści” z „Kuriera Warszawskiego” i „Niwy” z powodu komentarzy na temat zacności Domeyki i jego przyjaciół, wśród których znalazł się i Mickiewicz.

Rekapitulacja powyższych rozważań prowadzi do wniosku, iż już w latach osiemdziesiątych XIX stulecia funkcjonowały w kręgu pozytywistów dwa odmienne modele filomatyzmu. Jeden od razu w chwili narodzin był modelem kostniejącym, wyrażał określone postawy legitymujące się trójlojalizmem politycznym, konserwatyzmem społecznym i klerykalizmem. Wykazywał on jednak w dalszych dziejach recepcji filomatyzmu zadziwiająca żywotność, zarówno w kręgu konserwy warszawskiej, jak i w środowisku galicyjskich stańczyków. Ostoją tej koncepcji był niewątpliwie Stanisław Tarnowski<sup>72</sup>. Drugi model filomatyzmu wywiedziony z oświecenia, kształtowany w kręgu warszawskich liberalistów, był jednocześnie wyrazem ich poglądów na temat wzorca osobowego bliskiego współczesności.

Model filomaty-społecznika, herosa obowiązku codziennego, działającego w imię postępu ludzkości, walczącego z egoizmem i biernością, ale stroniącego jednocześnie od politycznej konspiracji, okazał się żywotny i aktualizował się w obrębie koncepcji nowoczesnego — na pracy, postępie cywilizacyjnym i działalności kulturotwórczej opartego — społeczeństwa. Najpełniej koncepcję tę sformułował znacznie później, bo w roku 1910, Bolesław Prus komentując *Nieznane pisma A. Mickie-*

<sup>70</sup> Swoje poglądy historyczne na temat nieśmiertelnej, twórczej idei kształtującej losy człowieczeństwa zaprezentował Świętochowski w dramacie *Duchy*, nad którym pracował w ciągu lat kilkunastu. Poszczególne części ukazały się: cz. I—III w 1885 r., cz. IV w 1900 r., cz. V w 1906 r., cz. VI w 1909 r.

<sup>71</sup> Poseł Prawdy, *op. cit.*, s. 380, 381.

<sup>72</sup> S. Tarnowski (*Historia literatury polskiej*, t. 4, Kraków 1900, s. 248) tak pisze o założeniach filomatów, filaretów i Promienistych: „Powstało więc między nimi połączenie w wysokim dążeniu, które jedyne oznaczonego przedmiotu nie miało, które było tylko miłością wszystkiego, co dobre i piękne, miłością pięknych uczuć, a obejmowało wszystko, co przedmiotem uczucia być może: miłość ojczyzny, miłość kobiety, miłość pięknej duszy męskiej, którą nazywamy przyjaźnią, miłość poezji i sztuki, miłość Boga wreszcie”.

wicza (1817—1823). Z *archiwum filomatów* wydane przez Kallenbacha<sup>73</sup>. W felietonie *Poeta wychowawcą narodu*<sup>74</sup> dążenia i zamiary filomatów nazwał on „kolosalnymi”<sup>75</sup>. Najtrafniej ujął je według Prusa sam Mickiewicz w mowie do Czeczota<sup>76</sup>. Prus cytuje ją, a następnie tak komentuje: „Ten wyjątek z mowy do Czeczota wskazuje, że Mickiewiczowi chodziło już nie o jakąś zachętę młodzieży do nauki i czuwania nad sobą, ale o zamiar kolosalny: odrodzenie narodu «narażonego na podłość»<sup>77</sup>. Następnie, nawiązując do książki Kallenbacha, podkreśla prekursorski charakter koncepcji filomackich, przygotowujących program „pracy organicznej”. Formułuje go przede wszystkim młody Mickiewicz<sup>78</sup>, a do Mickiewiczowskiego projektu zakładania klubów obywatelskich dodaje Prus taki komentarz:

To już nie wierszyki o wiosnie, ptaszkach, albo o cudnych oczętach; to plan «pracy organicznej», który dopiero w dziewięćdziesiąt lat później cały kraj zrozumiał, no i prawdę mówiąc — dopiero dziś jako tako wykonywać go może. Dwudziestoletni poeta był naprawdę wieszczem<sup>79</sup>.

To prawda, że Prus w roku 1910 korzystał z materiałów niedostępnych autorom końca XIX w.; jego wnioski jednak, nasycone konkretnymi materiałami, nie odbiegają od ocen sformułowanych wcześniej. Poglądy na temat działania filomackiego mogą stanowić komentarz do felietonów Prusa pisanych w latach osiemdziesiątych, w których pisarz konsekwentnie głosi kult codziennej pracy, konieczność realizowania

<sup>73</sup> *Nieznane pisma Adama Mickiewicza (1817—1823). Z archiwum filomatów*, wyd. J. Kallenbach, Kraków 1910.

<sup>74</sup> B. Prus, *Poeta wychowawcą narodu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 1, przedruk w: tenże, *Wczoraj — dziś — jutro. Wybór felietonów*, Warszawa 1975.

<sup>75</sup> Prus, *Wczoraj — dziś...*, s. 286.

<sup>76</sup> Prus cytuje mowę za *Nieznanyimi pismami Adama Mickiewicza...*, w wyd. Kallenbacha. Por. *Wczoraj — dziś...*, s. 286: „Okoliczności nieszczęśliwe, w których zostaje kraj nasz, działały i działają okropnie na upodlenie rodaków. Umysł, odnoszący się dawniej do wielkich rzeczy, dziś, zepchnięty i ograniczony własnym interesem, czołga się przed zyskiem i własnej tylko słucha miłości [...] Te podłe istoty tak dobrze znają swoją wartość, iż między wielką rzeczą a między sobą śmieszny upatrują kontrast, i stąd to powiedział Homer, iż bogowie każdemu niewolnikowi połowę duszy odbierają. Pierwszym więc twoim będzie usiłowaniem, ażebyś wydzwignął się z tej przepaści lekceważenia wszystkiego i drugim do wydzwignięcia się pomógł. Wmówić w człowieka, iż jest zdolnym, nie mówię do wykonania wielkich rzeczy, ale przynajmniej do myślenia o nich jest już wielką rzeczą”.

<sup>77</sup> Prus, *Wczoraj — dziś...*, s. 286.

<sup>78</sup> Prus cytuje fragmenty z następujących pism Mickiewicza umieszczonych w wyborze Kallenbacha: *O Towarzystwie Filomatów i jego stosunku do stowarzyszeń, założyć się mających*; *O częściach składowych Towarzystwa Filomatów w stosunku do całości*; *O potrzebie związku wstępnego*.

<sup>79</sup> Prus, *Wczoraj — dziś...*, s. 287.

małych ideałów, gdy nie można realizować wielkich. Felieton *Wielkie i małe idee* zamieszczony w „Kurierze Codziennym” jest może najbardziej charakterystycznym wyrazem sądów Prusa na temat czasów, w których przyszło mu żyć i drogi działania, jaką w nich należy obrać.

Bywają przecież czasy pośrednie między sielanką i bitwą, kiedy ani żyć nie można z uśmiechem, ani ginąć z honorem, tylko — pracować, pracować, pracować, jak gromada zasypanych ziemią górników, dla których jedyną nadzieją i troską jest zobaczyć światło i odetchnąć chłodnym powietrzem.

A któż zaręczy Entuzjaście, że nie żyjemy w takich właśnie czasach, które nie są ani mrozem, ani upałem, ale raczej kwaszeniem się i gniciem — ziemi, powietrza i dusz ludzkich<sup>80</sup>.

Właśnie takie czasy wymagały ludzi pracujących nad rośnięciem i zmężnieniem społeczeństwa, aby, gdy „na zegarze losów uderzy godzina, wystąpić z niewidzialnymi dotychczas i niespodziewanymi siłami”<sup>81</sup>. Takie jest przesłanie wynikające z historiozofii i założeń pedagogicznych pozytywizmu i taki był sens patriotyzmu przetrwania. Wiara w wartość codziennej pracy, organicznikowskiego działania, wynikała z przekonania, iż drobne poczynania zsumują się kiedyś w wielkie dokonanie społeczne całej generacji. Tak według Prusa sądzili także filomaci i ich przedstawiciel młody Mickiewicz.

Dlatego warto było „ocalić od zapomnienia” te wzorce czerpane z tradycji, które motywowały pozytywistyczne ideały zmierzające do reformy społeczeństwa. Konsekwentna obrona filomatów od zarzutów przedwczesnej działalności politycznej wynikała więc z pobudek szlachetnych i w swoisty sposób świadczyła o patriotyzmie pozytywistów, którzy wszak zdecydowanie przeciwstawiali się nie tylko opinii rodzimej włączającej filomatyzm do tradycji romantyzmu politycznego, ale także sądom Nowosilcowa i opiniom historyków rosyjskich idących jego śladami.

W pracy o filomatach i filaretach pisze dr Szeliga:

W rosyjskiej literaturze spotykamy się niekiedy ze wspomnieniami o filaretach wileńskich, lecz publicyści rosyjscy traktują ówczesną młodzież jako rozbójników czyhających na dobro i całość państwa rosyjskiego. Ta niesprawiedliwość krzycząca po 60 z górą latami, byłaby zdumiewającą, zważywszy, że akta śledcze są dla nich dostępne. [...] Żaden z publicystów rosyjskich nie weźmie do ręki niniejszego szkicu, a szkoda, mógłby się bowiem przekonać, że zwykłe fakta, które z dokumentami może sprawdzić, znamionujące pustotę dziecinną, podnoszą oni do wysokości zbrodni stanu<sup>82</sup>.

<sup>80</sup> B. Prus, *Wielkie i małe idee*, „Kurier Codzienny” 1887, nr 103, przedruk w: tenże, *Kroniki*, t. 10, Warszawa 1961, s. 101.

<sup>81</sup> Prus, *Kroniki*, s. 100.

<sup>82</sup> Dr Szeliga, *Kilka słów...*, s. 625.

Tak więc dokumenty z „Teki” rektora Twardowskiego, a także jego własny do nich komentarz mają być według Szeligi oczywistym dowodem apolityczności filomatów. Dopatrywanie się znamion rewolucyjności w działalności towarzystw wileńskich świadczyć miało li tylko o złej woli i niekompetencjach komentatorów rosyjskich.

Jak zaznaczono na początku tej pracy, koncepcja filomatyizmu kształtowana w ostatnich dwóch dziesięcioleciach XIX w. w badaniach naukowych i publicystyce oparta była na szczupłej i jednostronnej wiedzy o organizacjach wileńskich. Odznaczała się ona jednak szczególnie w ujęciu liberałów konsekwencją i spójnością myślową, i może dlatego dalszym badaczom sprawy filomackiej dostarczyli pozytywiści kilku tez, które rozwijano lub polemizowano z nimi, w szczególności po odkryciu w roku 1913 Archiwum Filomatów.

Tezą najważniejszą była teza o apolitycznym charakterze organizacji wileńskich. Filomaci nie byli politycznymi konspiratorami, kimże więc byli? Na to pytanie także odpowiedzieli pozytywiści, dokonując jednocześnie wyboru filomackich wartości zgodnie z założeniami ideowymi dwóch epok: oświecenia i pozytywizmu. Wybór ten czyniony w skomplikowanych warunkach historycznych w dużej mierze, jak wykazały późniejsze badania i ustalenia, okazał się słuszny. Pozytywistyczna teza o filomackim czynie konsekwentnie zmierzającym do ewolucyjnej przemiany własnej i społeczeństwa w duchu wskazań etyki i pedagogiki oświecenia owocowała w późniejszych dyskusjach naukowych i publicystycznych.

Instytut Filologii Polskiej  
Zakład Współczesnej Literatury Polskiej

*Krystyna Ratajska*

RECEPTION OF THE PATRIOTIC MOVEMENT  
AT THE UNIVERSITY OF WILNO (1817—1823)  
— IN THE EIGHTIES AND NINETIES OF THE 19TH CENTURY.

The paper presents the reception of the Wilno students' movement by the „Warsaw positivists”, who formed their own conception of the objectives and activities of the Wilno organization, based on the sources available in their time. The conception differed from the patriotic legend functioning in the social consciousness, which included the movement under discussion to the tradition of national struggle for independence. The positivists maintained that the Wilno University organization had been of non-political character. Therefore, both in their studies regarding the origins of the organization and in their characterization of the

objectives of the Wilno students' activities the positivists indicated chiefly those values which could be included in the positivistic legalism. They emphasized the students' interest in the social issues, their eagerness for self-improvement, and their belief in gradual remodelling of the social consciousness. The positivists — who believed in political realism — neglected the reasons of the secrecy of the Wilno organization, and they belittled the role of the movement and its consequences. Their opinions illustrated the tendency to demythicize the „national martyrdom”. This attitude was the expression of opposition to the national legend and also to the opinions contained in Nowosilcow's report, and the judgements of some Russian historians who shared his attitude.

While approving of the movement — in accordance with the spirit of the epoch — the positivists at the same time aimed at shaping a model that could be materialized in the sphere of the current social experience. They created a model member of the Wilno secret organization, who would realize the principles of the positivistic pedagogics, as well as those of the ethics which was a continuation of the Enlightenment theories. The pattern had two aspects, according to whether it was formulated by conservatists or liberals.

It was Bolesław Prus who suggested the most coherent conception of the movement, after J. Kallenbach had edited *Adam Mickiewicz's Unknown Works (1817—1823)*. In the essay *The Poet as the Nation's Teacher*, published in 1910, Prus emphasized mainly the utilitarian character of the movement.